

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.

Kun (r pojedynczy 30 hal

Prenumeratę płaci się z gó-  
ry rocznie, półrocznie lub  
kwartalnieReklamacje będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja  
w Nowym SączuWzględem nadesłanych korespor-  
dencji ściśle dyskrecjaPrenumeratorom udziela  
Redakcja wszelkich infor-  
macji bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Szanowni: Koledzy i Koleżanki:

Prosimy najuprzejmiej, dołóżcie usilnego starania, aby oprócz Waszych sąsiadów (dek) czytali „Szkolnictwo“ wszyscy członkowie Rad szk. okręgowych i przewodniczący R. szk. miejsc

## Blagierya naukowa.

Główną kwestyą umysłowego życia nauczycieli są niezaprzeczenie konferencye okręgowe i krajowe. Śledząc atoli od dłuższego czasu ich wyniki, mimo woli nasuwa się pytanie, czy w tej gałęzi zawodowego kształcenia nie opanowała nas pewna obojętność, a przynajmniej, dlaczego obecne konferencye nie odznaczają się tem życiem i siłą, jakie miały miejsce w niedawnej przeszłości, bo przed laty siedemnastu.

Główną i prawie jedyną przyczyną, która uśmierciła ruch umysłowy na konferencyach, jest *Instrukcja naukowa*, która tak dokładnie i szczegółowo zawarowała całą działalność nauczyciela w szkole pod surową karą za jakiegokolwiek wykroczenie przeciw przepisom tam umieszczonym — że wobec uświęconej Instrukcyi — niema zarówno nauczyciela jakoteż inspektora, któryby mógł coś więcej powiedzieć nowego. Jednym słowem, przepisami Instrukcyi naukowej zakneblowano usta nauczycielstwu, w następstwie czego, nasi wykształceni posłowie żądali w Sejmie zniesienia konferencyi nauczycielskich jako nieużytecznych.

Drugą przyczyną jest: *zbyt krótki termin*, przeznaczony na obrady konferencyjne a mianowicie *zbyt wielki porządek dzienny* — skutkiem czego cała robota konferencyjna zakrawa po prostu na błagę. Przypatrzmy się tylko porządkowi dziennemu np. *najbliższej konferencyi krajowej*, która w ciągu 3-ech dni przetrwać ma: 3 sprawozdania, 3 odczyty i 8 referatów...!! Są to kwestye tak ważne, iż na dokładne ich omówienie ze wszystkich punktów widzenia, potrzeba co najmniej 3. tygodni — lecz nie 3. dni... Wobec takich warunków nie można nawet marzyć, aby do wspólnej pracy wciągnąć ogół uczestników, albowiem z góry wiedzą wszyscy, że trzeba przemawiać w duchu zapatrywań przewodniczącego konferencyi, bo to *jest bardzo wielki i mądry*. Dlatego tylko wybrane jednostki popisują się na takiej konferencyi, podczas gdy ogół nie bierze w niej żadnego udziału.

W dalszym ciągu zauważyć musimy, że wybór tematów na obecną konferencyę krajową jest nadzwyczaj fatalnym. I tak na przykład: „Podać sposoby najskuteczniejszego zwalczania analfabetyzmu w naszym kraju“. Do rozwiązania tego pytania są dwie drogi: albo: Dawaj pieniądze ile potrzeba, to w ciągu kilkunastu lat nie znajdzie nawet z latarnią analfabety poniżej lat 50ciu — albo: Sztukuj biedę durniczką jak obecnie — w takim razie ani za kilka wieków nie zwalczysz analfabetyzmu.

Następnie, co tutaj ma do czynienia „Praktyczna nauka w ogrodzie szkolnym? — Należy wnioskować, że jakiś radca krajowy chce podobnie jak pan Mączka zbawić naszych chłopów ogrodami szkolnymi. Tymczasem lud wiejski nie pragnie tej nauki, bo jego życzeniem, aby *dziecko w szkole wiejskiej* nauczyło się *dobrze czytać, pisać i rachować*, i poznało najzwyczajniejsze prawdy, konieczne do ułatwienia mu pracy późniejszej w życiu społecznym. Ogródki szkolne, to na wlos ta sama blaga naukowa, co i rachunki pamięciowe w szkole ludowej. Lecz niechaj Bóg uchwali wspomnieć któremu radcy o nieużyteczności tej nauki — bo dostałby natychmiast rozwolnienia, i nazwałby takiego śmiałka kandydatem do Kulparkowa.

Nie lepsze są także dalsze tematy do referatów i dyskusyi. Na przykład w sprawie *rewizyi Instrukcyi* do nauczania — może być jeden jedyny i najracjonalniejszy wniosek: *Instrukcja naukowa ma służyć tylko dla informacji* — lecz nigdy ślepo obowiązować, albowiem każda metoda jest dobra i prowadzi do celu, jeżeli tylko nauczyciel włada nią biegle.

Wreszcie pożądaną jest rzeczą, aby ze wszystkich konferencyi wydane były sprawozdania krótkie lecz jasne, któreby obejmowały rozmaite kierunki i wytyczne, jakie szczególnie przebiegały się na konferencyi. Takie sprawozdania jako opinia najwybitniejszego nauczycielstwa w kraju, byłyby bezwątpienia bardzo ważnym ozyanikiem w naszym życiu umysłowym, albowiem na tej podstawie można wzbogacać własną wiedzę zawodową oraz studyować ro-

zwój naszego szkolnictwa ludowego — inaczej będzie to bliższa nauka, na którą szkoda każdego halera, za której kosztą można znakomicie przyczynić się do zmniejszenia analfabetyzmu w naszej biednej i ciemnej Galicyi.



## Zadowoleni i wdzięczni.

„Dziło“ w nrze 205 z 25. września b. r. w notatce p. t. „Do czego doprowadza serwilizm“ przyniosło wiadomość, na samo wspomnienie której wstyd nam i smutek ogarnia. Oto nauczycielstwo sądu powiatu radziechowskiego, zebrane na częściowej konferencji w dniu 19. b. r. uchwaliło wyrazić (na wniosek p. Sobkowa, naucz. z Płowego) Sejmowi podziękowanie za ostatnie podwyższenie plac nauczycielskich. — Pismo, z którego zaczerpnęliśmy tę wiadomość zaznacza, iż nad odnośnym wnioskiem głosowano *dwukrotnie bez rezultatu (!)* a uznano go za przyjęty dopiero po zarządzeniu przez przewodniczącego inspektora kontrpróby, przy której podniosło się ponad 20 rąk przeciw wnioskowi. Widoczną zatem jest rzecz, że wniosek odnośny nie wielu miał prawdziwych zwolenników; pewną zdaje się być natomiast, że wielu uczestników konferencji wstrzymało się od głosowania zarówno za — jak i przeciw wnioskowi. Ostatecznie — jak donosi dalej „Dziło“ — poruczono p. Oryszkiewiczowi, dyrektorowi szkoły wydziałowej

w Radziechowie wysłanie telegraficznej depeszy do Sejmu.

Nie wiemy co skłoniło nauczycielstwo powiatu radziechowskiego do takiego objawu wdzięczności w chwili, gdy coraz jawniej występują nowe krzywdy nauczycielskie, związane z ostatniem podwyższeniem — ale pominąwszy to, sam fakt poczuwania się nauczycieli do wdzięczności za marne 100 czy 200 koronowe podwyższenie jest objawem nad wyraz smutnym i upokarzającym. Żąda się wydatnej regulacji głośno, a w swoim kółku dziękuje za 100, 200 czy choćby nawet 400 koron. Prawda, że to wspaniałe i przykładowe! Fakt przedostał się do wiadomości publicznej, publicznie więc zapytać się należy: Czy nauczycielstwo radziechowskie kąta nie rozumie, że podziękowaniem swem przeciwdziała otwarcie całej dalszej akcji nauczycielskiej w kraju; że za jednym zamachem wyparło się swych własnych żądań, wyrażonych w obecności marszałka krajowego na powiatowym wiecu nauczycielskim, który podobno w styczniu b. r. odbył się w Kamionce Strum. Żądać plac urzędników państwowych, a dziękować już za marną podwyżkę, to znaczy: prawie kłam zadawać swym własnym żądaniom.

Stoimy wobec zaszłego faktu zdumieni i tak głęboko oburzeni, że słów nam po prostu brakuje i spokoju do omówienia całej sprawy tak, jakby to uczynić należało. I jedna tylko myśl wybija się nad inne: Waleczymy o równe place dla wszystkich nau-

## Kandydatura pana radcy.

(Obrazek galicyjski).

(Ciąg dalszy).

Nastąpiła chwila milczenia. Obydwaj radcowie spoglądali na siebie nic nie mówiąc. Czekał jeden na drugiego, by głos zabrał.

Korzystając z tego, poznajmy bliżej osobę pana radcy szkolnego. Urodził się on jak to mówią „w czepku“. Z rodu po ojcu i matce (z domu Brückner) niemiec, należał zawsze do osób szczególnie „w górze“ protegowanych. Miernych zdolności, obdarzony jednak sprytem nadzwyczajnym, zawsze potrafił zorientować się w sytuacji i wyjść z każdej sprawy zwycięzko; zawsze zaskarbić sobie łaskę przełożonych. Umiał chylić karku kiedy potrzeba, a kiedy potrzeba umiał podnosić głowę w górę i obracać się jak chorągiewka na dachu, w stronę, w którą wiatr wieje. Należało to do jego specjalności, i pomagało grubo w karierze urzędniczej. To było powodem także, że zwrócono obecnie na niego uwagę „w górze“ i w „Radzie narodowej“ przy wybieraniu kandydatów do Rady państwa.

Pan radca oprócz pociągu do „pięcia się w górę“ miał także szczególny dar do różnorodnych spekulacji, mniejsza o to, jakiego sposobu i rodzaju one były, byle tylko coś zarobić, byle zyskać pieniądze, byle handel szedł.

Za czasów smutnej pamięci rządów Ekscelencyi, Bobrzyńskiego w Radzie szkolnej krajowej, potrafił mój bohater wobec uprawiania na każdym kroku bezprawia

także i na swoją rękę uprawiać bezprawia i w mętnej wodzie ryby łowić.

Umiał on sobie zjednać względy Ekscelencyi Bobrzyńskiego, zrozumiął, że do licznych plag przygniatających nasze społeczeństwo, należy także i drożyzna książek szkolnych. Dla czegoż nie miałby wyzyskać te, sposobności, dla czegoż nie zrobić tu kiedy można interesu? Od czego spryt, głowa i wrodzony talent?... A Ekscelencya Bobrzyński przecie poparcia swemu protegowanemu nie odmówi!

Wydał przeto nasz pan radca przed dwudziestu kilku laty „Ćwiczenia niemieckie“ na I. II. III. i IV. klasę szkół średnich. Książki te są bardzo drogie. Wydania następowały jedno za drugim, bo nakład prędko się wyczerpywał.

Według obliczenia ludzi znających sprawę, pan radca schował do kieszeni za ten interes co najmniej trzydzieści tysięcy koron, ba! ale od czego jest się galicyjskim radcą szkolnym? ..

Ćwiczenia te to przeważnie tylko wycinki z dzieł obcych. Nie przeszkadzało to jednak panu radcy brać od nakładcy za każde wydanie po 100 — 150 koron od arkusza, tytułem honor aryum. Ładny dochód — prawda?

No... był dobrze widzianym u „góry!“ ... To wiele znaczy. Zarabiał autor, zarabiali nakładcy, a biedni rodzice ściągali się z ostatniego, by dzieciom te sławne książki kupować. Nauczyciele ludowi z głodu giną, radcy szkolni robią pieniądze. „Glück muss man haben und muss man heisen“. Pan radca miał swoje a nazwisko niemieckie, gdy udawał Polaka, wielce

uczycieli, o równe prawa, o swobodę całego ogółu — ale czy wszyscy warci są tego, to zaprawdę wielkie pytanie!

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że na konferencji częściowej w Kamionce Str. w dniu 7. bm. zgłosił p. Władysław Lewicki, kier. szkoły żeńskiej w Kamionce, wniosek, podobny do wniosku p. Sobkowa w Radziechowie. I tu został on przyjęty z częściową modyfikacją — czy także aż przy zastosowaniu kontrpróby, nie wiemy.

Stwierdzić musimy, że uchwały częściowych konferencji w Radziechowie i Kamionce są na razie unikatem w całym kraju. I to jest okoliczność pocieszająca. Zważywszy, że w konferencyach tych wzięło udział  $\frac{2}{3}$  nauczycielstwa całego powiatu kamioneckiego, więc około 150 osób, a wnioski dzięki czynne przeszły z trudnością, zobaczymy, że na 11.000 z górą nauczycieli galicyjskich, jest zaledwie najwyżej kilkadziesiąt jednostek, u których ostatnie podwyższenie płac wywołało nagły i zgoła nieoczekiwany wybuch zadowolenia i wdzięczności. Sprawiedliwszej i bardziej surowej oceny korzyści ostatniego podwyższenia płac nauczycielskich trudno sobie chyba wyobrazić.

## ŚPIARNOK — ZAMIAST SPRAWIEDLIWOŚCI.

Dnia 4. b. m. zjawiła się w Sejmie u marszałka hr. Badeniego deputacya krajowego Związku nau-

— także mu w karyerze pomagało.

Szczęście sprzyjało mu i teraz przy wyborach. Postanowiono „w górę“ preforsować koniecznie jego kandydaturę do Rady państwa. Była to wprawdzie kandydatura z musu, a e była...

Pan radca za „zasługi“ na polu szkolnictwa jest także kawalerem orderu żelaznej korony. U nas przecie zasługi się nagradza. Zasługi te były to nie małej wagi i znaczenia. Za czasu rządów nieszczęsnej pamięci Bobrzyńskiego nasz radca jako jego „prawa ręka“, miał nieograniczony wpływ na szkolnictwo ludowe i na szkolnictwo średnie. Pan radca n. p. zamiast u regulować smutne stosunki suplentów, względnie poczynić ku temu starania, za pychał na prowincyi gimnazya akademikami różnych wydziałów, zaś su plenci zaczęli gromadnie opuszczać zawód nauczycielski.

Moglibyśmy jeszcze i o innych zasługach pana radcy pomówić — ale przyjdzie i na to czas i pora. Teraz wracam do dalszego toku opowiadania.

Radca przeszedłszy się kilka razy po pokoju, znużony milczeniem starosty, zapytał:

— Więc cóż?... ręczy pan za mój wybór?...

— Skoro sobie Ekscelencyja pan namiestnik życzy, wszelkich dołożę starań i gruszek w popiele z pewnością nie zaśpię. Rzeczywiście co do pana Bobrzyńskiego, ma pan radca zupełną rację i ja nie mogłem wobec pana namiestnika, brać na siebie odpowiedzialności. Nasze miasto pomimo wszystkiego, ma jeszcze na nieszczęście znaczną ilość wyborców, którzy nie dadzą się w pole wyprowadzić.

uczycielstwa ludowego z prezesem Stanisławem Nowakiem na czele.

Deputacya przedstawiła kilka bardzo pięknych spraw nauczycielskich z prośbą o ich załatwienie w obecnej sesji sejmowej. Szczególniejszą uwagę zwrócono na straszną nędzę, jaką cierpieć muszą wdowy po nauczycielach, sieroty po nauczycielach i nauczycielkach oraz nauczyciele emeryci.

Marszałek oświadczył deputacyi w odpowiedzi, że w obecnej krótkiej sesji nie może być mowy o zmianie ustaw i stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, które dopiero przed kilku miesiącami zmieniono. Natomiast uznał, że los wdów i sierót po nauczycielach oraz emerytów jest rzeczywiście ciężki, i że tę sprawę Sejm może w swej kompetencji bez zmiany ustaw załatwić w tej jeszcze sesji. Oświadczył dalej, że jest dla tej słusznej sprawy bardzo życzliwy, lecz że jej pomyślnie załatwienie zależy nie od niego, ale od ofiarności (!!!) Sejmu.

Tak mówił marszałek kraju.... Tymczasem komisya szkolna sejmowa w przedmiocie petycyi emerytów i emerytek o polepszenie ich bytu przedłożyła zeszłego tygodnia Sejmowi następujący wniosek:

„Petycyje emerytowanych nauczycieli i nauczycielek o polepszenie ich bytu odstępuje się Wydziałowi krajowemu z wezwaniem, aby w porozumieniu z Radą szk. krajową zebrał potrzebne daty. Czy Rada szk. krajowa nie mogła tego uczynić z własnej ini-

— O... o... o... to źle! Ja jednak... .

— Proszę pozwolić — przerywa starosta. — Z panem radcą także będzie kłopot nie lada, to prawda, ale w każdym razie już nie taki jak z Bobrzyńskim. Pan radca siedział już na tym i na owym stolku, a Bobrzyński tylko na jednym.

— Stańczykowskim!...

— Otóż to! A to strasznie w dzisiejszych ciężkich czasach już nie popłaca. Ja byłem dawniej jak pan radca stańczykiem, a dziś jestem znów tak jak pan radca dzięki Bogu narodowym demokratą. Nie wiadomo co nam jutrzejszy dzień przyniesie. W każdym razie obecnie jawnymi stańczykami być nie możemy, bo to robi źle wrażenie. Potrzeba koniecznie farbę schować. Dla Bobrzyńskiego znalazł się jednak okręg. Mówił mi Ekscelencyja p. namiestnik, jak już wspominałem, że będą dla niego pewne szanse przejścia w okręgu miejskim Tarnobrzeg-Mielec-Kolbuszowa-Leżajsk... .

— Tak... tak... racya, tam już można na wszystko sobie pozwolić. Tam jakby się dobrze pokręcić, to możnaby i wybór nawet takiego Romana Potockiego przeprowadzić. Trzeba tylko smarować.

— Ależ oczywiście — potakuje starosta — kto smaruje ten jedzie. Chociaż i u nas... niby tego... jakby to... Mówił mi wprawdzie Ekscelencyja pan namiestnik, ale to... niby tego... niech to zostanie w tajemnicy... .

Tu starosta zaczął po cichu coś szeptać radcy a po chwili odezwał się głośno:

yatywy na dowód, że jest życzliwą Nauczycielstwu? obliczył efekt finansowy ewentualnego podwyższenia ich poborów i przedłożył sprawozdanie na najbliższej sesji sejmowej.<sup>4</sup>

Taką to jest *sprawiedliwość* ustawodawstwa krajowego i *życzliwość* władz szkolnych dla bezbronnego nauczycielstwa. Posłowie tego sejmku osądzili się już dawno. Nie dziwimy się Stańczykom — ale nie wolno nam przebyć *strasznej obojętności* demokratom i narodowym demokratom, którzy pieją przed wyborami hymny uwielbienia na cześć nauczycielstwa — lecz o jego wynagrodzenie i prawa służbowe podczas sejmku wcale się nie troszczą.



## Niech żyje anarchia szkolna.

Bardzo często słyszymy narzekania nauczycieli na Rady szkolne miejscowe. Narzekania te są słuszne, a o tem dowodzą stosunki w niektórych miejscowościach — stosunki — którym wierzyć się nie chce, że w dzisiejszych czasach zdarzyć się mogą.

Prawdopodobnie nie zastanawiali się ci, którzy stworzyli R. sz. m. po wsiach — oddali nadzór ludziom niekompetentnym — nie mającym pojęcia o szkole — ludziom — którzy swoje „ja“ stawiają ponad wszystko.

Dowodem tego są stosunki w jednej wsi w Załozieckiem, gdzie budynek szkolny jest nader nędzny, klasa o obojętności 60 m<sup>3</sup> ma pomieścić około 220 dzieci. Wtym roku szkolnym był projekt R. sz. kraj., ażeby otworzyć klasę nadetatową, lecz ksiądz przewodniczący, uznał że to jeszcze nie na czasie, R. szk. kraj. względnie okręg. przeszła nad tem do porządku dziennego.

Lecz nie o to chodzi. Jak ta klasa wygląda? Każdy wyrobi sobie pojęcie, jeżeli zaznaczę, że rok

— Potrzeba będzie coś tam tego, bo, to trudno. Nie zapominajmy przecie, że mamy do zwalczenia kandydaturę prezydenta sądu, demokracji — i redaktora socjalisty. Jeden i drugi bardzo niebezpieczny, ale ja...

Tu znów starosta począł radcy coś szeptać na ucho.

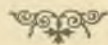
— Tak, tak — mówi po wysłuchaniu radca — o to głównie się rozchodzi. Ja gdy pan zatelegrafuje, zjawię się na miejscu; oczywiście potrzeba będzie także palnąć jakąś mówkę, ot, dla formy, dla pozorów.

— To swoją drogą. Nie zapominajmy jednak, że mamy trzy miasta. W dwóch ja rządę, w trzecim mój kolega starosta, ja go poinformuję. Co do każdego z tych trzech miast mam inny plan, inny system. Wszędzie innych ludzi użyjemy.

Dalsza narada znów się odbyła cicho. Po dobrej godzinie starosta pożegnany serdecznie przez radę i po wzajemnem przyrzeczeniu sobie wszechstronnego, gdzie potrzeba poparcia, opuścił biuro pana radcy.

C. d. nast.)

drugi nie jest bieloną i nie mytą. Zaznaczyć przytem należy, że na popis zachował się zwyczaj ubierania klasy w zieleni, wobec czego dziurawi się ściany gwoździami. Nauczyciel chleb musi piec u sąsiadów, gdyż piec do niczego, kuchnia już od pół roku tylko ma jeden t. zw. blat, bo dwa wyleciały. Klasa i pomieszkanie w najgorszym stanie przez to jedy nie, że brak przewodniczącego, niedołęstwo, lub zła wola okazuje się na każdym kroku. A przy wizytacji inspektor okręgowy nie raz zwraca uwagę nauczyciela na brak czystości, ładu i porządku, nie szuka jednak powodów. W klasie n. p. tablica sprawiona przed 30 laty rozsypała się, czyż to także winą nauczyciela, tak samo piec, kuchnia i każda rzecz. Okna raz otwarte jesienią lub zimą, dadzą się zamknąć aż w lipcu. A przecie to jest rzeczą R. szk. miejs., która ma na takie drobnostki przeznaczony stały ryczałt roczny (80 K.) a przez x lat nie robi się około szkoły, i teraz od przeszło roku nauczyciel różnymi sposobami starał się uzyskać to, co, mu się słusznie należy, lecz wszystko nadaremnie, zawsze słyszy: mam jeszcze czas na to, lub: to się da zrobić. Gdy jednak to nie pomogło, doniósł o tem nauczyciel R. szk. okr. raz, a potem drugi raz lecz i ta widocznie ma czas, bo do dziś dnia nie zgoła nie zarządziła. Więc czyż na to ten nauczyciel uczył się, aby pracować w takich warunkach. Przecież nie księża ruscy są przewodniczącymi R. szk. miejscowych; tym zdaje się, że nauczyciel, a djak to wszystko jedno, chcą go uczynić zależnym od siebie na każdym kroku, a władze milczą, lecz żądają rezultatów pracy nauczyciela, chcą żeby nie chorował. Czyż w takich warunkach jest to możliwe? Dalej w tej właśnie wsi, choroby dzieci nie gasną nigdy, czyż to się nie przyczynia, czy nie odbija się na zdrowiu dzieci, gdy w takim chlewie pół dnia przepędzać muszą. A przewodniczącego to nic nie obchodzi, jak rok długi on do szkoły nie zagładnie a czy nauczyciel ze swej pensji to robi, czy jest w stanie, kiedy i drzewo zmuszony kupować za swe pieniądze — 1. m. drzewa miękiego kosztuje 9. k., bo ksiądz zamiast drzewo sprowadzić, przeznaczone ryczałtem stałym, razem sprowadza po ówierci i to wtedy, kiedy dzieci usiedzieć z zimna nie mogą. („Głos Polski“).



## W przededniu....

(Z kraju.)

Dr. Edwin Płażek, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej już od trzech lat pragnie przejść na emeryturę, albowiem 40 lat wysłużył jeszcze w r. 1904 — ponadto i dlatego, że nie było mu dane wywalczyć

swej idei programowej, postawionej przy wstąpieniu do Rady szk. kraj., która jak ongiś Komisya edukacyjna, winna być matką dla nauczycielstwa.

Aliści duchy pokutujące po dr. Bobrzyńskim nie dopuściły ziszczenia życzliwej myśli dra Płażka, który widząc barbarzyńskie ustawodawstwo szkolne, nieludzkosć przelożonych, igranie losem nauczycieli, bezkarność inspektorów okręgowych i terror przekłętogo stanu nauczycielskiego, chce w najbliższym czasie usunąć się z widowni, zwłaszcza, iż jako obywatel spełnił ohlubnie swoje obowiązki, jako urzędnik pracował z pożytkiem tak w namiestnictwie jakoteż, gdy był starostą w Kamionce i Złoczowie, i gdzie otrzymał honorowe obywatelstwo, następnie mandat poselski do parlamentu.

Dla nauczycielstwa był iście ojcowskim, chociaż na każdym prawie kroku paraliżowano jego szlachetną oziadalność. Jako ojciec doczekał się pociechy z dzieci, córka Marya próbuje pióra... syn Feliks złożył we Lwowie w lipcu br. doktorat praw. W Wiedniu dom dra Płażka otwarty był dla Polonii.

Inna rzecz z jego następcą! *Gazeta urzędnicza* num. 15. donosi, że w miejsce dra Płażka wejdzie na pewno p. Ignacy Dembowski, obecnie totumfacki i szef biura prezydyalnego oraz referant personaliów nauczycielskich. Już za panowania hr. Pinińskiego protegowano na tę godność dra Ignacego Dembowskiego, który nawet niedawno ubiegał się o posterunek po drze Korytowskim przy dyrekcji skarbu.

Trzeba wiedzieć, że o wiceprezydenturę targują się Podolacy i Stańczycy; pierwsi forytują Dembowskiego, drudzy dra L. Wł. Jaworskiego, który w sejmie żądał policyi na nauczycielstwo. Pociechu popiera Jaworskiego sam namiestnik hr. Potocki, który chce mieć „swoich“ ludzi na tem stanowisku — chociaż i hr. Dieduszycki, jako minister Galicyi radby także zrobić coś dla swoich Podolaków. Niestety pan na Krzeszowicach potężniejszym jest niż pan na Jezupolu...

Ministerstwo oświecenia pod wodzą Maichetta znając aż nadto dobrze rządy galicyjskich kacyków szkolnych proponuje na wiceprezydenta męża neutralnego, jakim bezwarunkowo jest hofrat dr. Ludwik Œwikliński, były prof. uniwersytetu lwowskiego obecnie szef sekcyjny w ministerstwie oświaty. Jednakże hr. Potocki wszelkiemi „siłami“ i „sposobami“ nie chce dopuścić dra Œwiklińskiego na to stanowisko, albowiem wiadomo mu, że wówczas działalność rady Dembowskiego zmalałaby najmniej o 50% — nadto i samowola kacyków szkolnych poskromianaby została.

O radeach szkolnych, których z zasady są nauczycielstwu nadzwyczaj wrogo usposobieni, szkoda nawet wspominać, natomiast z członków „dochodzących“

do Rady szkl. krajowej jedna część popiera nadal system dra Bobrzyńskiego, — druga ma wprawdzie nie złe chęci, ale słuchać musi komendy z góry.

Na tle takich danych, kształtują się stosunki w naszej, najwyższej Magistraturze szkolnej... Już dzisiaj powiedzieć można na pewno, że pod błogimi rządami hr. Potockiego, nie uzyskamy najmniejszej zmiany na lepsze, i dlatego stanąć musimy do walki z najbliższymi naszymi wrogami.

## Stańczyki przy robocie

czyli

„reformy“ seminaryum naucz.

(Ciąg dalszy).

Ale nie tylko młodzież rolników musi w ten sposób zdobywać środki egzystencji późniejszej, ale sami gospodarze, kmiecie, zmuszeni są za znaczną opłatą wynająć sługę, którego nie stać na kosztą podróży do Ameryki, a sami o ile umieją, muszą spekulować na najrozmaitsze sposoby, jeżeli nie chcą bezmyślnie pożyczać w kasach i czekać aż ich zlicytują. Otóż oi właśnie, którzy są wzorem pracowitości i zapobiegliwości rolnika polskiego, ci opuszczają na 3 i 4 lata gospodarstwa swoje, ażeby w Ameryce zarobić parę tysięcy reńskich, zapłacić długi, sprawić maszyny i później gospodarzyć. A jest jeszcze także inaczej: Rolnikiem jest kmić tak długo, dopóki się nie zadłużył, bo nie wyjątkowe, ale będące na porządku dziennym są fakta, że gospodarz, przywiozwszy z Ameryki 3 do 4 tysięcy reńskich i popłaciwszy długi, gospodarzył 7 lat, a skoro mu znowu 2 tysiące długów narosło, znowu gospodarstwo odnajął i poszedł do Ameryki szukać zarobku ażeby gospodarstwo z długów oczyścić.

Że ten rolnik, który ma warunki do gospodarstwa, potrzebuje poza wiadomościami rolniczemi rozmaitych wiadomości z dziedziny przemysłu i handlu, to rzecz jasna. Dalej żaden gospodarz nie jest w możności powiedzieć dzieciom swoim, że wszystkich na roli osadzi, bo w warunkach naszych, wobec klęsk elementarnych z powodu nieuregulowania rzek, wobec nieżyczliwego postępowania w sferze gospodarstwa hodowlanego, gdzie rolnik skazany jest na ruinę skutkiem fatalnych przepisów policyjno-weterynarskich, gdy (jak wnieśliśmy o to 2 petycje) jeden gospodarz, stracił 950 guldenów przez to, że mu 3 lochy z prosiętami wybito jako podejrzane o zarazę i żaden gospodarz, powiadam, nie może dać swym dzieciom pewności, że je na gospodarstwie zostawi, i dlatego, o ile jest mądrym, stara się, ażeby dzieci potrafiły same zarobić coś sobie, czy to w handlu, czy w przemyśle.

Proszę zwrócić uwagę na nasze miasta, będące w niesłychanie oplakanyim stanie. Gdyby wsie nie zasilaly miast kandydatami na rękodzielników, to ta odrobina rękodzielników, która w miastach pracuje, musiałaby zniknąć. Dlaczego? Rękodzielnik w mieście, widząc, że rękodzieło tak marnie się opłaca, i że choćby on miał nawet dostateczne utrzymanie, to jednak w społeczeństwie tak niskie zajmuje stanowisko, że kandydat na praktykanta wyżej jest ceniony, aniżeli

zeczywiście pracowity rękodzielnik, stara się dziecko swoje z tego poniżonego stanu wydobyć, a ponieważ ma szkołę pod ręką i możliwość wykształcenia dziecka tak dobrze na praktykanta urzędniczego, jak na terminatera i przy tych samych kosztach, przeto wybiera to, co uważa dla dziecka za korzystniejsze i posyła dziecko do szkół. Z tego powodu widzimy to gwałtowne znikanie nawet starych firm kupieckich po miastach i ten fakt, że w rękodzielnach dziś młodzieży polskiej tak mało. Ze strony rękodzielników krakowskich byliśmy nawet nagabywani przez deputacye, ażeby kłaść wagę w piśmie naszym i w agitacji na zachęcanie młodzieży wiejskiej do przemysłu i terminowania w mieście, „bo inaczej miasta nasze w krótkim czasie do reszty zżydzieją, bo dla rękodzielnika naszego nie będzie miejsca, jeśli nie będzie kandydatów do objęcia po nas warsztatów“.

Ta kwestya jest dla nas bardzo ważną. My nie tylko chcemy w tej sprawie iść ręką z mieszczanstwem, ale uznajemy wielką jej doniosłość i dla włościaństwa. My uznajemy, że faktycznie i na wsi będzie bardzo trudne stanowisko, jeśli w mieście nie będzie kogoś innego prócz urzędnika i żyda. Otóż chcielibyśmy, ażeby młodzież włościańska ze wsi jak najbardziej garnęła się do rzemiosł w mieście, a tym czasem Rada szkolna krajowa i Wysoka Izba — reprezentanci narodu — powiadają, że nie, że trzeba zamknąć dziecku wiejskiemu wstęp do szkół miejskich i do pracy w mieście. Bo aczkolwiek nie jest wykluczonem, że dziecko z takiej szkoły typu rolniczego może się dostać do szkoły miejskiej i do rzemiosła, to jednak jest niewątpliwie prawdą, że tworzenie szkół tego typu, te zabiegi do pewnego stopnia utrudni i poprostu stawia chiński mur pomiędzy wsią a miastem.

Tem więcej musimy się w Sejmie przeciw temu bronić, że przed nami stoją bardzo ważne zagadnienia w kwestyi emigracyi do Ameryki. Wiadomo, że dnia 1. lipca wchodzi w życie przepisy, które w wysokim stopniu ułatwiają wstęp do Ameryki fachowym rękodzielnikom, a poprostu niedopuszczają ludzi niefachowych. I dziś to już jest faktycznie wykonywane, bo oto mamy ostatni fakt, który podaje do wiadomości pana Komisarza rządowego, może zechce coś w tej mierze uczynić. Oto cały transport wychodźców z Galicyi w sobotę tamtą został skierowany z Bremem do Argentyny ponieważ przedsiębiorca Missler mając pewność, że mu większą część wychodźców zwrócą i niechcąc ponieść kosztów utrzymania ich w drodze tam i napórót, skierował tych ludzi do Argentyny, bo spodziewa się tam przeszwarcować ten cały transport 800 ludzi, którzy mieli zamiar dostać się do Stanów Zjednoczonych.

Otóż to jest najwęższy fakt.

Jeżeli chce my zapewnić mrówczym, zapobiegliwym i pracowitym włościanom, aby dalej mogli sobie radzić przez te zarobki w Ameryce, to musimy w tym czasie wyczerpać wszystkie siły, by umożliwić im zdobycie wiedzy rzemieślniczej, iżby mogli wykazać się uzdolnieniem do rzemiosł i w ten sposób ułatwić sobie wstęp do Ameryki. To jest też wielki powód dla nas, że przeciw temu zamykaniu ludności wiejskiej na wsi, przeciw temu odgraniczaniu jej już w elementarnej nauce od innych zawodów, musimy najbardziej stanowczo protestować i przeciw tym postanowieniom tej ustawy głosować. Dalej powiadam: Panowie! nie potrafimy

przepisami ustawy przełamać faktycznych stosunków. Panowie możecie dowieść razy tworzyć i liczyć na żywotność gospodarstw większych 30—40 morgowych, ale fakta mówią, że nad tym ruchem rzeczywistość przechodzi — jak się jeden włościanin, na zgromadzeniu omawiając tę sprawę, wyraził — jak artylerya po kapuście, bo my nie mamy warunków egzystencji dla rolnika. Jeżeli wielka własność ciągle się skarży, to wiedźcie, że w tem trudnem położeniu jest średni rolnik tak samo, że ten, który ma 40 do 50 morgów, także musi innymi sposobami radzić sobie, by mógł wszystkie ciężary opłacić i dzieciom zapewnić egzystencję.

(Głos: A lasów ani propinacyi nie ma),

Tak jest, lasów ani propinacyi nie ma. Pomaga sobie różnymi zarobkami a w pierwszym rzędzie emigruje do Ameryki i gdzie indziej, bo proszę pamiętać o tem, że w tej 100 tysięcznej armii ludowej, która rok rocznie idzie do Niemiec na zarobek, przecież też nie wszyscy idą do rolnictwa, tylko także do rzemiosła i przemysłu. Mianowicie w tarnobrzesckim dzięki temu, że w Żabnie mieli możliwość wykształcenia sobie murarzy, dziś cała emigracya z tego kąta pracuje w Niemczech przy budowie jako fachowi murarze i zarabia po 4—8 marek dziennie, gdy jako robotnicy rolni, mogliby zarobić tylko od 1.30 do 2 marek dziennie.

Ze względu tedy na faktyczne stosunki, że rolnik musi sobie radzić innymi zarobkami, nie należy stwarzać tych typów szkół i seminariów i predestynować ludności rolniczej do rolnictwa, bo warunki dzisiejsze tę predystynacyę złamią. Tembardziej zaś musimy walczyć przeciw tej ustawie, że już na szereg lat, na pokolenia, chce wytworzyć ten podział ludności, bo już nietylko naukę elementarną, ale nauczycieli w szkołach dzieli się na dwie kategorie t. j. dla wsi i dla miast. Z chwilą, kiedyby te seminaria powstały i w tym kierunku już wszystkie zarządzenia poszły, bo naturalnie musielibyśmy czekać dziesiątki lat, chociażby później dało się to nawet usunąć, aby skutki seminariów tak urządzonych z widowni sprzątnąć! Musimy walczyć przeciw tej ustawie, bo ona nietylko dąży do zatrzymania typów w szkołach, ale jeszcze seminaria nauczycielskie na typy rozbija. Oczywiście jesteśmy świadomi, że ten podział seminariów pozatem, że spowoduje skierowanie działalności nauczycielskiej w kierunku niepożądanym, to znaczy, będzie urabiał rolników, choć oni rolnikami nie będą, poza tem na wsi skrupi się to i w ten sposób, że znów co energiczniejsi, obrotniejsi nauczyciele będą szukali miejsca w mieście, a mniej poradni lub mniej ukwalifikowani będą mieli miejsca na wsi. Ta wieś więc ma być ciągle kopciuszkiem społeczeństwa. Dziś tę wieś obsadziliście tysiącem sił nieukwalifikowanych, już dziś praktykujemy na dzieciach wiejskich nauczanie przez panienki, które same, jak mówił p. Oleśnicki, jeszcze uczyć się powinny.

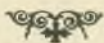
Takich sił daliśmy już tyle na wieś, a na przyszłość chcemy to usankcjonować, chcemy już ze seminariów wyprowadzać całkiem inne siły dla wiejskiego nauczycielstwa. Oczywiście będzie to miało w konsekwencji znów pogorszenie sił nauczycielskich na wsi, dalej gorszy rezultat nauki na poniżenie ludności wiejskiej, a skutkiem tego szkodę społeczną i narodową. Ciągłe słyszymy ze wszystkich stron, że wieś jest tym rezerwoarem, który ma dać odrodzenie narodowe.

Słowa te odpowiadają prawdzie wieś zachowała swą siłę i jest wolną od obcych żywności, tam nie ma jeszcze „trzeciej narodowości“ z tą siłą, jak w miastach. Ta wieś dzięki olbrzymiej zapobiegliwości ludu trzyma się materialnie i nie wróży bankructwa, „broni się wszelkimi siłami i ze skutkiem.

Tymczasem Wysoka Izba i reprezentanci społeczeństwa, posłowie, starają się koniecznie krok za krokiem, aby ten rezerwoar jak najbardziej umniejszyć, aby go zepsuć, aby tege przybytku siły nie dawał.

Z chwilą, kiedy tej wsi się już tak utrudniło przystęp do szkolnictwa średniego, kiedy się ciągle mówi, że jej tych szkół za dużo, kiedy chłop, chcący dać dziecku do trzeciej normalnej do miasta, musi płacić za egzamina wstępne, skoro dziś w miastach, w tych szkołach wydziałowych, na które chłop płaci, upewnia się, aby dziecko jego nie było przyjęte, skoro jednym słowem, już wstęp do szkolnictwa ludowego i wydziałowego dla dziecka chłopskiego się zamyka, a na przyszłość przez wychowanie wiejskich nauczycieli gruntownie chce się zamknąć, to tego nie można inaczej nazwać, jak działaniem szkodliwym, niechętnym i niezyczliwym dla wsi. Dlatego proszę Wysoką Izbę, aby co do tych typów i podziału seminariów na typy, chciała się trochę szerzej rozglądać, by nie traktowała tej rzeczy pobieżnie bo ona bardzo ważna i zasługi na to by się nad nią lepiej zastanowić i inny czas obrad dla niej wybrać. Nie ulega wątpliwości, że ten okres sesji nie nadaje się do tego, by nad tego rodzaju rzeczami spokojnie obradować. Jestem przekonany, że gdyby to było w innym czasie, to i rzeczownicy samej ustawy co do paragrafów 3., 11, 18, i 19, w jednej części z pewnościąby zgodzili się na zmiany, ponieważ jednak czas nagli, więc ustawa ma być przyjęta i tak albo nie i przyczyni się do tego chaosu jaki musi powstać przez to ciągle zmienianie ustaw z roku na rok.

(C. d. nast.)



## Wiadomości potoczne.

Śmiać się — czy płakać? W ostatnim tygodniu „konania“ galicyjskiego sejmu (bo o jakiegokolwiek pracy mowy być nie może!) obradowała ankieta w sprawie budowy szkół z pożyczki 10 milionowej — w myśl życzeń sejmowej komisji budżetowej, która domaga się, aby ile możności uprosić plany i kosztorysy dla szkół więcejklasowych. Jaki będzie rezultat tych obrad z góry przewidzieć można, zważywszy, że w ankiecie jakby na drwiny brali udział oprócz radców szkolnych posłowie Bojko (chłop), Bednarski (fizyk), Cielecki (obszar-nik), Czartoryski (obszar-nik) i ksiądz Mazikiewicz!! A zatem dla planów i kosztorysów brakło sił zawodowych...

Z padołu płaczu... Nauczycielstwo powiatu rawskiego rozgoryczył ostatni wymiar wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe. Ustawa przyznaje żebracze  $\frac{1}{2}\%$  miesięcznej płacy za godzinę ciężkiej roboty — zaś troskliwa i zawsze życzliwa nauczycielstwu Rada szk. krajowa przyznała  $\frac{1}{12}\%$ , co wynosi u niektórych nauczycieli po pięć groszy za godzinę! Takiego wynagrodzenia nie przyjąłby nawet najlichszy robotnik. Niechże więc Nauczycielstwo wysnuje stąd właściwe

konsekwencye — i postanowi pracować ściśle wedle wymogów planu naukowego a nie kusić się na dziadowską premię i niszczyć zdrowie bezużytecznie. Dziś uświadomiony wyrobnik dzienny wie o tem, że nadobowiązkowe godziny płaci się w razie potrzeby podwójnie a nawet potrójnie, zaś nauczycielstwo nasze kusi się o marne kilka koron!

Projekt reformy szkoły średniej. Na ostatniej sesji naszego sejmu uchwalono wezwać Rząd, ażeby dla „zebrania doświadczeń“ w kierunku przeprowadzenia reformy naszego szkolnictwa średniego założył w kraju podług wzoru szkół tego rodzaju istniejących w Anglii i w innych krajach — jedną szkołę zreformowaną położoną na wsi (to już pomysł czysto galicyjski!) — połączoną z interesem (aby utrudnić przystęp młodzieży ze sfer biedniejszych) — „zastosowaną“ (na jakich doświadczeniach?) do warunków potrzeb naszego społeczeństwa, Zamiast zreformować plany i książki — będą eksperymenty doświadczone w szkole, przystępnej tylko dla zamożnej młodzieży. Czyż to nie piękne zapoczątkowanie tak długo oczekiwanej reformy?...

W interesie własnym i całego społeczeństwa powinno nauczycielstwo rozwinąć żywą agitację, aby szkoły średnie dostały wszystkie miasta powiatowe. W robotcie tej znajdzie nauczycielstwo życzliwą pomoc ze strony urzędników państwowych, autonomicznych i prywatnych, którzy najwięcej cierpią dla braku szkół średnich w miastach mniejszych — a jednak powiatowych.

Galicyjska nędza szkolna zyskała sławę zarówno austriacką jakoteż światową, albowiem *Freie Lehrerstimme*, organ stowarzyszenia Młodych, umieściła nasz cały artykuł p. n. *Budżet krajowy na cele oświaty*, w zakończeniu którego dodaje od siebie taką uwagę: „Diese nackten Ziffern, wie sie der Landesausschuss selbst aufstellt, sprechen wohl — mehr als alle nach so scharfen Angriffe — ein vernichtendes Urteil über die unselige, schulfreundliche Schlachzinnenwirtschaft in Galizien“.

Jak wygląda kultura austriacka? W Bośni i podaje *Freie Lehrerstimme* jest 239 szkół ludowych z 568 nauczycielami — oraz 266 posterunków żandarmeryi z 2300 żandarmami. Budżet roczny na żandarmeryę wynosił w r. 1906 kwotę 3 miliony 775 tysięcy koron, zaś budżet na oświatę ludową tylko... 640 tysięcy koron. Początkowy żandarm pobiera 880 kor. początkowy nauczyciel... 720 koron. Żandarm po 18 latach służby w Bośni i otrzymuje całą emeryturę, nauczyciel służyć musi lat 40.

Nowe reformy w szkolnictwie. Komisja szkolna szkolnego synodu w Hamburgu ogłosiła w sierpniu br. projekt reform w szkolnictwie ludowym. Wedle tego projektu nauka religii przypadnie dopiero w III klasie (3cim roku nauki); nauka godzin naukowych w klasach niższych będzie ograniczoną, a natomiast wprowadzone zostaną roboty ręczne. Liczba godzin dla rachunków będzie również ograniczoną, a natomiast powiększoną liczba godzin dla nauki naturalnej, geografii i historii.

Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“, z którego pokrywamy wydatek przesyłanych egzemplarzy „Szkolnictwa“ posłom do Sejmu i Rady państwa złożyli w ostatnim czasie pp. G. K. 50 h. P. G. 60 h. W. S. 50 h. M. R. 50 h.

☛ Czas najwyższy odnowić prenumeratę. ☛

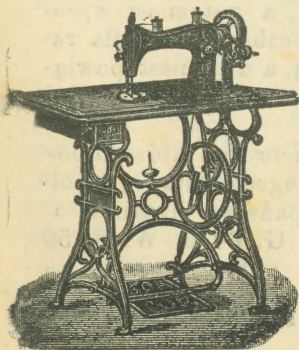
== MAMY NA SKŁADZIE: ==

- Pierwszy rok nauki szkolnej** E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.  
**Przewodnik metodyczny** do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.  
**Dzieje Polski w streszczeniu**, napisał Al. Madyda Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.  
**Polsko-ruski elementarz** .75 hal.  
**Geometria elementarna** Część II, opracowana przez St. Tokarskiego i E. Moniaka. Cena egz. K. 1.80, z przes. K. 1.90  
**„Elementarz obrazkowy“** metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.  
**Gdy nas przygniata zawodów wiele!** Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal. (bez melodyj)  
**Jak leczyć nieuctwo...** 66 hal.  
**Poradnik** w sprawach podatkowych 90 hal.  
**Zbiór ćwiczeń piśmiennych** polskich, ruskich i niemieckich dla szkół niż. typu 1 K. 10 h.  
**O krzyżującej niedorzeczności i strasznej szkodliwości** szczypania ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.  
**Bezladne kartki** zbiór poezji na tle wypadków życia naszego — egz. 1 K. 70 hal.  
**Talizman zdrowia i piękności** czyli zbiór zasad dla zachowania zdrowia do sędziwego wieku. Cena egz. z przesył. 95 h.  
**„Trzech Władzów albo ludzie czy szakale“** Obrazek nadużyć starostów i marszałków na tle stosunków galicyjskich Egzempl. 1 kor.  
**Ogród ozdobny** przez Bol. Maleckiego inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.  
**„Warzywnictwo“** popularnie napisane przez Hergolta, przełożył i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h  
**„Konstytucya austriacka“** przez dra Z. Próchnickiego  
**O wychowaniu** najnowszy, najobszerniejszy i najtańszy przewodnik ped. przez Dra Danysza egz. z przesyłką 1 K. 80 h.  
**Konstytucya austriacka** — egz. 70 hal.  
**Uwaga.** Przy większem zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOŁNICTWA“

Używajcie tylko  
**Ekstrakt do czyszczenia**  
**Globus**

Największa w kraju firma.  
**R. Pawłowski w Krakowie, Rynek 18.**



poleca **ulepszczony Singera**, ze hafeiarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i haftu**, który n żadne inne nawet w przybliżeniu dorównać nie mogą

Niedoścignione w szyciu i niezrównane w hafcie *na wszystkich wystawach premiowanymi najwyższymi nagrodami*

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Od skł...ności naszych pań zawładł pomyślny stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner  
 Kneippowska  
 kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książdproboszcz Kneipp.

Producentów win owocowych oraz posiadaczy owoców — prosi o nadesłanie ofert  
**Stefan Bozoki, kier. szkoły w Ułazowie p. Cieszanów.**

Największa austriacko-węg. fabryka  
**Harmonium i organów amerykańskich**  
 (Cottage-Organs.)

**Rudolf Pajkr i Sp.**  
 w Königgrätzu (Czechy)  
 poleca także harmonia systemów europejskich.



Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —  
 Przesyłka franko do miejsca — — — — —  
 — — — — — przeznaczenia. — — — — —  
 Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

**W wszystkich** pp. Kolegów, którzy w r. 1903 odebrali nasze wydawnictwa do sprzętów na konferencji, prosimy o zwrot pieniędzy.  
 Zarząd Towarzystwa nauczycieli ludowych w Nowym Sączu, dnia 3. października 1907.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce